A. D. 1894

CURRENDA XIII.

L. 109/prezyd.

Przy koronacyi Papieża, pierwszy z Kardynałów dijakonów wkłada na wybranego tiarę, t. j. infułę okrągłą z trzech koron złożoną, i mówi te słowa: „Weźmij tiarę „trzema koronami ozdobioną, a wiedz, iżeś jest ojcem Książąt i Królów, rządcą okręgu „ziemi, namiestnikiem na ziemi Zbawiciela naszego Jezusa Chrystusa, któremu cześć „i chwała na wieki wieków. Amen."

W takim charakterze przemówił nasz Ojciec S. Leon PP. XIII. do wszystkich panujących, i do ludów całego świata jakiegokolwiek wyznania, i woła, aby się węzłem Wiary Bożej połączyli z świętym Kościołem katolickim, i przy tej kolumnie światłości mocą Boską postawionej i nieustannie płonącej szukali zbawienia swego wiekuistego i doczesnego. Przestrzega katolików przed sektą masońską, która stawia ołtarze ku czci czarta, tego wroga majestatu Boskiego, i Prawdy, którą Zbawiciel zowiący się drogą, prawdą i żywotem złożył w swoim Kościele. Przestrzega panujących, którzy nie czczą Kościoła katolickiego, wskazując im na dzikość i barbarzyństwo, szerzące się wśród świetności postępu materyalnego, i woła, że zarazy duchowej, pod której powiewem nawet cnoty przyrodzone giną, żadna siła ludzka nie wypleni, tylko jeden Kościół katolicki, który wziął od Boga moc na odrodzenie i poprawę społeczeństw ludzkich.

Ten List Apostolski udzielamy WW. Duchowieństwu naszemu, aby go ze stósownym wykładem ogłosiło Wiernym.

Brzmi ten głos Namiestnika Xsowego.

List Apostolski

Jego Świątobliwości, miłościwie nam panującego

LEONA XIII.

Z BOŻEJ ŁASKI PAPIEŻA.

Wszystkim panującym, i ludom całego świata

ŁEON XIII.

Pozdrowienie i Pokój w Panu!

Prześwietne objawy powszechnych hołdów, jakieśmy w ciągu ubiegłego roku z okazyi Naszego jubileuszu biskupiego ze wszystkich stron odbierali, które też w naj-

świeższym czasie wspaniale uwieńczyli swymi synowskiej miłości objawami Hiszpanie, przyniosły Nam tę przedewszystkiem pełną pociechy korzyść, iż przez tę powszechną harmonią i zgodę uczuć objawiła się na zewnątrz jedność świata katolickiego i jego niezachwiane przywiązanie do Papieża. Rzekłbyś, że świat katolicki w ciągu onych dni o wszystkim innem zapomniał, a jedynie ku gmachom Watykańskim skierował swe oczy i serca. Poselstwa od książąt panujących, tłumy pielgrzymek, adresy tchnące synowską miłością, i pełne zapału religijnego nabożeństwa były jasnym dowodem tego, iż gdzie chodzi o uległość dla Stolicy Apostolskiej, tam wszyscy katolicy mają jakoby jedno serce i jednę duszę. Tem zaś milsze i przyjemniejsze były Nam te objawy, iż się okazały bardzo na czasie ze względu na Nasze zamiary i usiłowania. W tajemniczeni bowiem w potrzeby czasu i pomni na obowiązki Nasze, w całym ciągu Naszego Pontyfikatu, tośmy ustawicznie mieli na oku i otośmy się słowem i czynem usilnie starali, aby jak najściślej zespolić wszystkie ludy i narody z tą Stolicą Piotrową, i aby jak najwidoczniej wykazać tę prawdę, że wpływ Pontyfikatu Rzymskiego jest zbawiennym pod każdym względem. Stąd też wdzięczni jesteśmy i dziękujemy jak najgoręcej nasamprzód miłosierdziu Bożemu, od którego otrzymaliśmy tę łaskę, iż zdrowo i szczęśliwie doczekaliśmy się tak podeszłego wieku; następnie książętom, biskupom, duchowieństwu i wszystkim poszczególnym wiernym, którzy licznymi objawami swego przywiązania nie szczędzili hołdów Naszemu Urzędowi i Naszej godności, i zgotowali Naszej osobie pociechę wielce Nam miłą.

Jednakże do zupełnej i niezachwianej radości serca Naszego wiele jeszcze nie dostawało. Albowiem w czasie tych radośnych manifestacyj, wśród tych objawów jednomyślnej radości i przywiązania synowskiego, można było zauważyć, że ogromna jeszcze liczba jest takich, którzy w tej powszechnej radości udziału nie brała, a to z tej przyczyny, że albo wcale jeszcze nie weszło dla nich słońce Ewangelii, albo też lubo są chrześcijanami, przecież oderwani żyją od Kościoła katolickiego. A myśl ta wzruszyła Nas i dotąd wzrusza boleśnie; bo czyż można bez głębokiego żalu pomyśleć, że tak znaczna część rodzaju ludzkiego zdala od Nas jakby po manowcach kroczy?

Ponieważ zaś tu na ziemi zastępujemy miejsce tego Wszechmocnego Boga, który chce zbawić wszystkich ludzi, i przywieść do uznania prawdy, ponieważ nadto i wiek Nasz podeszły zaprawiony goryczą licznych trosk zbliża Nas do końca ziemskiej pielgrzymki, uważaliśmy za swój obowiązek pójść w ślady Naszego Zbawiciela i Mistrza Jezusa Chrystusa, który mając niebawem powrócić do Nieba, prosił gorąco Ojca Niebieskiego, aby jego uczniowie i wyznawcy stanowili jednego ducha i jedno serce: *„Proszę...... aby wszyscy byli jedno, jako Ty Ojcze jesteś we mnie a ja w Tobie, aby i oni w Nas byli jedno“* [1]. A ponieważ ta prośba i błaganie obejmowała nietylko tych, którzy podówczas wierzyli w Jezusa Chrystusa, lecz także i tych wszystkich, którzy w biegu wieków mieli uwierzyć, stąd mamy słuszny powód do szczerego wyjawienia naszych życzeń i usilnego starania się o to, by wszystkich ludzi bez różnicy narodowości i kraju, powołać i zachęcić do zjednoczenia się w Boskiej wierze.

---

[1]) Jan XVII. 20—21.

Pod wpływem miłości, która tam prędzej spieszy z pomocą, gdzie potrzeba jest naglejszą, serce Nasze zwraca się najprzód ku najnieszczęśliwszym ze wszystkich ludów, ku ludom, które albo wcale nie poznały światła Ewangelii, albo też poznane przygasiły własnem lenistwem lub obojętnością, i dlatego Boga prawdziwego nie znając żyją wśród błędu głębokiego. Ponieważ zaś wszelkie zbawienie od Jezusa Chrystusa pochodzi, i *„nie jest pod Niebem inne imię dane ludziom, w którembyśmy mieli być zbawieni“*[1]), przeto najgorętszem Naszem pragnieniem jest, aby najświętsze imię Jezus jak najprędzej przeniknęło i uszlachetniło wszystkie zakątki tego świata. W tym kierunku nie zaniedbał też Kościół nigdy boskiego swego posłannictwa. Bo i nad czemże pracował przez dwadzieścia wieków, w czem okazał większą gorliwość, jeżeli nie w nawracaniu ludów do wiary i życia chrześciańskiego? Wszak i obecnie liczni głosiciele Ewangelii za Naszem upoważnieniem przebywają morza i udają się na krańce ziemi, a My codziennie błagamy dobroć Bożą, aby raczyła mnożyć świętych służebników, godnych urzędu apostolskiego, którzyby się nie wahali poświęcić swoich wygód, osobistego bezpieczeństwa, a nawet samego życia, gdyby tego było potrzeba dla szerzenia królestwa Chrystusowego.

Ty zaś Panie Jezu, Zbawicielu i Ojcze rodzaju ludzkiego, pospiesz ze spełnieniem obietnicy, danej ongi, że skoro zostaniesz podniesiony od ziemi, wszystkich pociągniesz do Siebie. Zstąp tedy wreszcie, i objaw się tym nieprzeliczonym tłumom, które jeszcze nie uczestniczą w nieskończonej wartości zasług Twojej męki; Wzbudź tych, którzy siedzą w ciemnościach i cieniu śmierci, aby oświeceni promieniami Twojej mądrości i doskonałości, w Tobie i przez Ciebie *„byli doskonałymi w jedno“* [2]).

Wspomnienie o tej jedności duchowej przywodzi Nam na pamięć ten ogół ludów, które dobroć Boża z długoletnich błędów przeniosła już oddawna do mądrości ewangelicznej. Nie ma zaiste nic milszego dla wspomnienia, nie ma nic, coby tak skłaniało do wielbienia Opatrzności Bożej, jak wspomnienie na starożytne czasy, kiedy to wiarę z Niebios podaną uważano powszechnie za wspólną i nienaruszalną ojcowiznę, kiedy to wszystkie ucywilizowane ludy, chociaż różniące się między sobą i miejscem zamieszkania i usposobieniem i obyczajami, lubo nie zgadzające się i walczące ze sobą o inne sprawy, jednakże w sprawach religii jednoczyła wiara chrześcijańska. To też wielka boleść powstaje w duszy na przypomnienie tego, iż w biegu wieków wskutek powstałych podejrzeń i niesnasek potężne i kwitnące narody nieszczęsny zbieg stosunków oderwał od łona Kościoła rzymskiego. Bądź co bądź, My jednak ufni w łaskę i miłosierdzie Boga Wszechmocnego, który Sam jeden wie, kiedy jest stósowny czas do udzielenia ludziom dobrodziejstw; który też Sam w swej mocy dzierży wole ludzkie, by niemi według upodobania kierować, — zwracamy się do tych ludów, i z miłością ojcowską prosimy je i zaklinamy, aby usunąwszy nieporozumienia, powróciły do jedności.

Nasamprzód zaś zwracamy serdeczne spojrzenie Nasze ku Wschodowi, skąd najpierw wytrysnęło dla całego świata zbawienie. Przejęci gorącem pragnieniem żywimy w Sobie tę błogą nadzieję, że nie długo trzeba będzie wyczekiwać. iżby Kościoły wschodnie, tak słynne wiarą swych przodków i starodawną chwałą powróciły

---

[1]) Dziej. ap. IV. 12. [2]) Jan XVII. 24.

tam, skąd się odszczepiły. Tem zaś łatwiej to nastąpi, iż różnica między Nami a nimi wcale nie znaczna; co więcej, iż wyjąwszy kilku punktów, we wszystkich innych prawdach tak się zgadzamy, że często przy obronie wiary katolickiej czerpiemy świadectwa i dowody z nauk zwyczajów i obrzędów Kościołów wschodnich. Głównym punktem rozdwojenia jest Prymat Rzymskiego Papieża. Lecz niechaj się jeno oglądną wstecz, niech zobaczą co w tej mierze utrzymywali ich przodkowie, niech badają tradycyą pierwszych wieków chrześcijaństwa, a przekonają się jak najoczywiściej, że do Papieży odnoszą się słowa Boskiego Mistrza: *„Tyś jest Piotr t. j. opoka, a na tej opoce zbuduję kościół mój“*. A w szeregu Papieży wcale nie mały zastęp widziały dawne wieki takich, których wybór wyszukał na Wschodzie: w pierwszym rzędzie Anakleta, Ewarysta, Aniceta, Eleuteryusza, Zozyma, Agatona: z pomiędzy których znaczna część miała to szczęście, iż mądre swe i święte rządy całym kościołem chrześcijańskim uświęciła przelewem własnej krwi. Wszakże znane są początki i przyczyny i sprawce tego nieszczęsnego rozdwojenia. Przed tą chwilą, w której człowiek rozerwał to, co Bóg był połączył, imię Stolicy Apostolskiej było świętem dla wszystkich ludów świata chrześcijańskiego, a Papieżowi Rzymskiemu, jako prawemu następcy świętego Piotra a stąd prawemu na ziemi Zastępcy Jezusa Chrystusa, tak Wschód jak i Zachód zupełnie jednomyślnie i bez wahania ulegały. Stąd też cofnąwszy się do początków rozdwojenia, widzimy, że sam Focyusz wysyła do Rzymu swoich obrońców, a Papież Mikołaj I. szle ze Rzymu do Konstantynopola, nie doznając od nikogo przeszkody, swoich posłów, *aby sprawę Patryarchy Ignacego pilnie zbadali, i aby obszerne i szczere w tej mierze złożyli sprawozdanie Stolicy Apostolskiej.* W ten sposób cały przebieg tej sprawy, która zmierzała do zerwania jedności ze Stolicą Rzymską, stanowi dla niej oczywisty dowód jej zwierzchnictwa. Wreszcie nikomu nie tajno, że na powszechnych Soborach, drugim Lugduńskim i Florenckim tak Łacinnicy jak i Grecy jednomyślnie i jednogłośnie Prymat Papieży Rzymskich za dogmat uznali.

Umyślnie przypominamy tu powyższe wypadki, gdyż one same niejako nawołują do jedności i zgody, i to tem bardziej, że w obecnych czasach zda się Nam zauważać u wyznawców Kościoła wschodniego o wiele życzliwsze usposobienie względem katolików, a nawet pewną przychylność i objawy dobrej woli. Okazało się to szczególniej nie dawno przy tej sposobności, kiedy niektórzy z Naszych, wiedzeni duchem pobożności, przybyli na wschód, doznali tam uprzejmego przyjęcia i dowodów serdecznej przyjaźni. — A więc usta Nasze otwierają się do Was, kimkolwiek jesteście, czy obrządku greckiego, czy jakiego innego wschodniego a oderwanego od Kościoła katolickiego. Gorąco pragniemy, aby każdy z was rozważył te pełne powagi i miłości słowa, jakie niegdyś do Ojców wypowiedział Bessaryon: *„Cóż odpowiemy Bogu na pytanie: dlaczegośmy się odłączyli od braci, dla których zjednoczenia i zlania w jednę owczarnię, On sam z Niebios zstąpił, stał się człowiekiem i ukrzyżowan jest? Czem się wytłumaczymy przed naszą potomnością? O! nie dopuszczajmy do tego, Najlepsi Ojcowie, nie trwajmy przy tem zdaniu, nie szkodźmy sobie i swoim.“* Jakie są nasze wymogi, sami je w obliczu Boga rozważcie. Bądźcie przekonani, że nie jakieś względy doczesne, ale miłość Boża i troska o zbawienie wszystkich, skłania Nas do tego, iż nawołujemy do pojednania się i połączenia z Kościołem katolickim. Atoli myślimy tu o zupełnem

i doskonałem połączeniu. Takiem zaś żadną miarą nie może być ono, które do niczego więcej nie prowadzi, jak tylko do zgody w niektórych dogmatach wiary i do pewnej wzajemnej miłości bratniej. Prawdziwa jedność pomiędzy chrześcijanami jest ta, jaką ustanowił Jezus Chrystus, a która według Jego woli zasadza się na jedności wiary i jednolitości rządu. Nie macie też powodu do obawy, iżbyśmy albo Nasi następcy mieli ukracać Wasze prawa i przywileje Waszych Patryarchów lub ograniczać obrzędy poszczególnych Kościołów. Taką bowiem była i na zawsze taką pozostanie praktyka Stolicy Apostolskiej, aby, o ile słuszna i sprawiedliwa, uwzględniać w zupełności obyczaje i właściwości każdego narodu. Jeżeli się z Nami na nowo połączycie, natenczas Kościoły Wasze zyskają przy pomocy Bożej bardzo wiele na powadze i świetności. Oby to Bóg najłaskawszy wysłuchał Waszych własnych modłów: „*Spraw, aby ustało rozdwojenie Kościołów*“ [1]) i „*Zgromadź rozprószonych i nawróć błądzących i połącz ich z Twoim, świętym, katolickim i apostolskim Kościołem*“ [2]); obyście to w ten sposób powrócili na łono tej jednej i świętej wiary, którą zamierzchła starożytność Wam i Nam zarówno przekazała; którą Wasi ojcowie i pradziadowie nienaruszoną zachowywali, którą blaskiem swych cnót, olbrzymim talentem i niezmiernymi zasobami wiedzy opromienili tacy mężowie jak Atanazy, Bazyli, Grzegórz Nazyazeński, Jan Złotousty, obydwaj Cyryle i tak wielu innych, których chwałą zarówno Wschód jak i Zachód za wspólne swoje dziedzictwo słusznie uważa.

Niechaj Nam będzie wolno zwrócić się przy tej sposobności do Was, wszystkie ludy słowiańskie, których sławę głoszą liczne wypadki dziejowe. Wiadomo Wam jak wielkie położyli zasługi około Słowian święci Ojcowie Waszej wiary Cyryl i Metody, których pamięć Myśmy sami przed kilku laty nowym a należytym blaskiem okryli. Za ich świątobliwym i niezmordowanym wpływem dostały się do wielu narodów, Waszego szczepu, cywilizacya i wiara prawdziwa. Za czem poszło, że między Słowianami a Papieżami rzymskimi przez długie czasy utrzymały się w całym rozkwicie wzajemne stosunki; z jednej strony obfite łaski, a z drugiej niezachwiana uległość. Jeżeli nieszczęsne czasy wielką część Ojców Waszych oderwały od jedności z Rzymem, to rozważcie, jaką chlubą dla Was będzie powrót do tejże jedności. I Was także wzywa kościół w swoje objęcia, aby Wam podać środki ku Waszemu zbawieniu, ku Waszej doczesnej pomyślności i wielkości.

Nie z mniejszą miłością zwraca się Nasze oko ku tym narodom. które w nowszych czasach niezwykły przewrót stosunków oderwał od Kościoła Rzymskiego. Niechaj puszczą w niepamięć różne zajścia ubiegłych czasów, niech się wzniosą myślą ponad poziom doczesnych spraw, a powodowani jedynie myślą odnalezienia prawdy i zbawienia, niechaj się zastanowią nad założonym przez Chrystusa kościołem. Jeżeli porównają z nim swoje własne zbory, jeżeli zechcą ocenić, gdzie jest prawdziwa religia, łatwo przyznają, że nie pomni starej wiary, pozwolili się nie jednym błędom we wielu bardzo ważnych względach do nowatorstwa porwać i nie zaprzeczą, że z całego jakoby dziedzictwa po ojcach, które nowatorzy odstępując od Kościoła ze sobą zabrali,

[1]) Παῦσον τὰ σχίσματα τῶν ἐκκλησιῶν (w lit. św. Bazylego.) [2]) Τοὺς εσκορπισμένρυς ἐπισονάγαγε, τοὺς πεπλανημένους ἐπανάγαγε, καὶ σύναψον τῇ ἁγίᾳ σου καθολικῇ καὶ ἀποστολικῇ Εκκλησίᾳ. (tamże).

prawie ani jedna nie pozostała im prawda wiary, którejby nie podano w wątpliwość i nie zaprzeczono. Owszem do tego już doszło, że wielu nie waha się nastawać na sam fundament chrystyanizmu, na ten dogmat, na którym spoczywa całkowicie religia i cała nadzieja ludzkości, to jest na Bóstwo Zbawiciela, Jezusa Chrystusa. Również odmawiają oni wyższej powagi księgom świętym starego i nowego Testamentu, których natchnienie do niedawna uznawali; do czego jednak koniecznie przyjść musiało, skoro każdemu człowiekowi przyznano prawo dowolnego tłumaczenia Pisma świętego według osobistych zapatrywań i poglądów.

Stąd poszło, że sumienie jednostek uznano za wyłączną normę i prawidło życia, usunąwszy wszelkie inne prawidła życia. Stąd też powstały te liczne między nimi a sprzeczne między sobą teorye i sekty, które ostatecznie przechodzą *w naturalizm* lub *materyalizm*. Dlatego też oni sami wątpią już o utrzymaniu jedności w zasadach wiary, a głoszą i zalecają jedność opartą tylko na bratniej miłości.

W tym względzie słusznie czynią; gdyż istotnie miłość wzajemna powinna nas wszystkich jednoczyć. Wszakże to samo nakazał uroczyście Jezus Chrystus a nawet Jego wolą było, aby wzajemna miłość była znakiem charakterystycznym Jego wyznawców. Lecz jakże zdoła miłość doskonała zjednoczyć umysły, jeżeli dusze nie będą zjednoczone wiarą? Stąd też wielu mężów utalentowanych i szczerze szukających prawdy z tego obozu, o którym tutaj mówimy, szukało pewnej drogi zbawienia w Kościele katolickim, w tem przekonaniu, że nie mogą w jedności z Jezusem Chrystusem, jako głową, jeżeli nie będą połączeni z Jego ciałem, jakiem jest Kościół, i że nie mogą posiąść rzetelnej nauki Jezusa Chrystusa, jeżeli odrzucą powagę urzędu nauczycielskiego, który św. Piotrowi i jego następcom dostał się w udziale. Widzą oni bowiem że w Kościele rzymskim uwydatnia się w całej pełni prawdziwy Kościół, który snadnie rozpoznać można po znamionach nadanych mu przez Boskiego założyciela. Stąd też wielu jest pomiędzy nimi obdarzonych zmysłem krytycznym i wielkim zasobem domyślności w badaniu zabytków starożytnych, ktyrzy w swych znakomitych dziełach wykazują, że Kościół rzymski pochodzi od Apostołów, że nie zmienił w najmniejszej nawet cząstce prawd wiary i obyczajów. Idąc tedy za przykładem onych mężów, słuchajcie już nie tyle Naszego wezwania, ile raczej własnego rozumu, drodzy bracia, którzy już od trzystu lat jesteście od Nas odłączeni i do Was, którzy w późniejszych czasach dla jakichkolwiek przyczyn oderwaliście się od Nas: „*Ażebyśmy się zeszli wszyscy w jedność wiary i poznania Syna Bożego*“ [1]). Do tej jedności, której nigdy nie brakło Kościołowi katolickiemu i w żaden sposób zabraknąć nie może, zapraszamy Was, podając Wam prawicę na znak miłości i zgody. Kościół święty, ta wspólna Nasza Matka, już od dawna wzywa Was do powrotu, a wszyscy katolicy z upragnieniem braterskiem Was wyglądają; abyście razem z nami, węzłem jednej Ewangelii, jednej wiary, jednej nadziei i doskonałej miłości złączeni, Bogu cześć należną oddawali.

Aby tę upragnioną jedność całkowicie udoskonalić, zwracamy się nareszcie do tych wszystkich, ilu ich jest na kuli ziemskiej, nad których zbawieniem wytężone są Nasze zabiegi i prace już od długiego czasu, to jest do Katolików, którzy wyznając

---

[1]) Efez. IV. 13.

wiarę katolicką podwładnymi są Stolicy Apostolskiej, a tem samem żyją w łączności z Jezusem Chrystusem. Ich nie potrzebujemy dopiero zachęcać do jedności, gdyż w niej z łaski Bożej pozostają; lecz musimy ich upomnieć, by w obec wzmagających się ze wszech stron niebezpieczeństw, nieoceniony dar Boży nie poniósł uszczerbku wskutek ich opieszałości i lenistwa. W tym celu niechaj sobie biorą za normę do swych myśli i czynów te nauki, jakieśmy przy innych sposobnościach, jużto ogółowi, już też poszczególnym Katolikom podali; a za pierwszą regułę niechaj im służy ta prawda, że Urzędowi Kościoła nauczycielskiemu i pasterskiemu należy się we wszystkim ulegać bez wszelkiej małoduszności i nieufności, lecz owszem z zupełnem przekonaniem i zapałem. W tym celu powinni katolicy rozważyć, jak wielce niebezpiecznem jest dla jedności chrześcijaństwa, że różne błędne nauki spaczyły nie raz a nawet zupełnie psuły istotną formę i pojęcie Kościoła. Albowiem według woli i rozkazu Boskiego założyciela swego ma on być doskonałą w swoim rodzaju społecznością, której zadaniem i obowiązkiem jest głoszenie rodzajowi ludzkiemu prawd wiary i przykazań ewangelicznych, oraz doprowadzenia go do przygotowanej w Niebie dla każdego człowieka szczęśliwości przez straż nad czystością obyczajów i wykonywaniem cnót chrześcijańskich. Ponieważ zaś jest, jakośmy powiedzieli, spółecznością doskonałą, przeto posiada moc i prawo istnienia, nie zaczerpnięte z zewnątrz, lecz z własnej swojej natury i woli Bożej. Z tej też przyczyny posiada wrodzoną władzę prawodawczą i to od nikogo nie zależną. Równą swobodę powinien też posiadać w tem wszystkiem, co wchodzi w zakres jego prawa. Atoli ta wolność nie jest bynajmniej tego rodzaju, iżby mogła dawać jakikolwiek powód do zazdrości i zawiści; gdyż Kościół nie ubiega się o potęgę, ani się powoduje interesownością, lecz tego chce i tego jedynie pragnie, aby ludzie żyli cnotliwie i tym sposobem i tą drogą zabezpieczyli sobie wieczność szczęśliwą. Dlatego też zwykł okazywać się skłonnym do ustępstw i macierzyńskiej pobłażliwości, a nawet nie rzadko zrzeka się własnego prawa na rzecz państwa, gdzie tego prawdziwa zachodzi potrzeba. Świetnym tego dowodem są konkordaty częstokroć z różnymi państwami zawierane. Kościół nie czyha na to, aby sobie przywłaszczać jakieś prerogatywy, przysługujące panującym; lecz z drugiej strony słuszną jest rzeczą, aby i państwo szanowało prawa Kościoła i nie przywłaszczało ich sobie. — Dziś atoli, jakież spostrzeże prądy sumienny badacz bieżących wypadków? Stało się prawie powszechnym zwyczajem spoglądać na Kościół z niedowierzaniem, pysznie nim pogardzać, nienawidzieć go i zawzięcie oczerniać, a co gorsza że się używa wszelkich środków i sposobów, by Kościół poddać pod zwierzchnictwo świeckich rządców. Stąd przyszło i do zaboru majątków kościelnych i do ścieśniania jego wolności; stąd utrudnienia we wychowaniu i kształceniu kandydatów do stanu duchownego; stąd wyjątkowo surowe prawa przeciw duchownym, stąd kassata i zakaz wprowadzania tej prawdziwej podpory Kościoła, zakonów; — stąd jednem słowem odegrzane tylko w ostrzejszej jeszcze formie zasady *regalistów*. Takie postępowanie nie jest czem innem, jak zadawaniem gwałtu Kościołowi w jego najświętszych prawach, ale zarazem jest ono źródłem groźnych klęsk dla samego państwa, bo jest otwartą wojną przeciw Boskim zamiarom. Bóg bowiem, Twórca i Pan całego świata, który w nieskończonej mądrości poddał społeczeństwo ludzkie pod dwojaką zwierzchność t. j. duchowną i świecką,

chciał, aby one były od siebie oddzielne, lecz zabronił tego, by się przeciwko sobie zwracały i zwalczały. Owszem, tak dobrze wola Boża, jak i dobro ludzkości bezwarunkowo tego wymaga, aby władza świecka szła ręka w rękę z Kościołem w swych rządach. Stąd tak dobrze państwo jak i Kościół mają odrębny i sobie właściwy zakres praw i obowiązków, lecz obydwoje muszą być ze sobą w zgodzie i jedności. Gdyby do tego przyszło, zniknęłyby wszelkie konflikty Kościoła z państwem, które obecnie są tak nie na czasie, a zagrażają wszystkiemu, co dobre. Wtenczas też musiałoby przyjść do tego, iż w obec pozostających względem siebie w zupełnej niezawisłości a zarazem i we wzajemnem porozumieniu Kościoła i państwa, obywatele oddawaliby, *co jest cesarskiego, Cesarzowi a co Boskiego Bogu.*

Również wielkie niebezpieczeństwo zagraża porządkowi społecznemu ze strony tej sekty, którą nazywamy wolnomularstwem, którego groźna potęga już nie od dzisiaj daje się we znaki narodom, szczególniej katolickim. Wobec sprzyjających jej dzisiejszych zaburzeń społecznych, uniesiony pychą ze swej potęgi, środków pieniężnych i dotychczasowego powodzenia, stara się ona gwałtem utrwalić i rozprzestrzenić swoje panowanie. Dziś ona się już nie ukrywa w zakątkach lecz zuchwale wychyla głowę we większych miastach, a nawet jak gdyby samego Boga wyzywała do walki, wybrała sobie Nasz Rzym, tę stolicę chrześcijaństwa, za swoję siedzibę. Przedewszystkiem zaś pożałowania godnem w tej sprawie jest to, że gdziekolwiek się zjawi, wszędzie dostaje się do wszystkich sfer i do wszystkich instytucyi państwowych, aby, o ile można, wszystko a nawet opinią publiczną podbić pod swe panowanie. Jakie groźne położenie? Powszechnie znaną jest przewrotność zasad i niegodziwość tendencyi tej sekty. Rzekomo stara się o przyznanie praw każdemu człowiekowi i o poprawę stosunków społecznych, a w gruncie rzeczy rzuca się gwałtownie na wszystko, co chrześcijańskie: odrzuca całe objawienie Boskie; obowiązki religijne, święte Sakramenta i wszystko, co tchnie pobożnością, piętnuje mianem zabobonu; z małżeństwa, z rodziny, ze szkoły, z wychowania młodzieży tak prywatnego jak i publicznego stara się zetrzeć charakter chrześcijański a w duszy ludów chce zniszczyć szacunek dla władzy Boskiej i ludzkiej. Natomiast przepisuje człowiekowi kult natury, a jej prawa stawia jako jedyną miarę i regułę prawdy, uczciwości i sprawiedliwości. Przez to, jak widzimy, podpada człowiek w zwyczaje i obyczaje prawie pogańskie, a nawet w jeszcze gorsze, jeżeli się uwzględni rozwielmożnioną dzisiaj chęć używania. Jakkolwiek już przy innej sposobności bardzo uroczyście zabraliśmy głos w tym przedmiocie, jednakże troskliwość Nasza apostolska zniewala Nas do ustawicznego przypominania, że przeciw tak groźnemu niebezpieczeństwu nie można się nigdy zbyt silnie zabezpieczyć. Oby Bóg łaskawy udaremnił te niecne zamiary! Lud chrześcijański niechaj jednak pamięta, że już raz należałoby zrzucić ze siebie ohydne jarzmo tej sekty; tem zaś usilniej niechaj się go starają zrzucić ci, którzy srożej są uciskani, t. j. Włosi i Francuzi. Jakiej broni i taktyki należy w tych zapasach używać, wykazaliśmy już dawniej, zwycięstwo zaś niezawodne dla walczących pod wodzą Tego, który powiedział: „*Jam zwyciężył świat*“ [1]).

---

[1]) Jan XVI. 33.

Gdyby się zażegnało to podwójne niebezpieczeństwo, gdyby powróciła jedność wiary pomiędzy państwami i mocarstwami, natenczas wraz ze skutecznymi środkami zaradczymi przeciw grasującym dziś klęskom ukazałyby się przeobfite korzyści. Wspomnimy tu o najwybitniejszych.

Pierwsza odnosi się do powagi i skutecznej działalności Kościoła, który odzyskałby należne sobie zaszczytne stanowisko, a wolny od zawiści i swobodny, postępowałby swoim torem, siejąc dobrodziejstwa prawd i łask ewangelicznych ku szczególniejszemu pożytkowi społecznemu. Kościół bowiem, będąc ustanowionym od Boga, aby pouczać i prowadzić rodzaj ludzki, może skuteczniej niż ktokolwiek inny obrócić na pożytek ogólny nawet największe przewroty społeczne, może najzawilsze sprawy doprowadzić do słusznego rozwiązania, może rozkrzewić poczucie prawa i sprawiedliwości, tych najpotężniejszych podwalin państwowych.

Następnie przyszłoby do wzajemnego zbliżenia się i pojednania wzajemnego między narodami, co szczególniej w dzisiejszych czasach byłoby wielce pożądanem w celu usunięcia strasznego widma wojny. Mamy przed oczyma stosunki Europy. Już wiele lat żyjemy raczej w pozornym pokoju niż w rzeczywistym. W obec wzajemnych podejrzeń wszystkie prawie ludy prześcigają się w uzbrojeniach wojennych. Młodzież lekkomyślna, wyjęta z pod oka troskliwej opieki ojcowskiej, bywa gwałtem wtrącona w wir niebezpieczeństw życia wojskowego. Wszystka co najzdrowsza młodzież bywa odrywaną od roli, od nauk, od handlu i przemysłu, a powoływana do broni. Stąd wyczerpanie skarbów nadmiernymi wydatkami, stąd nadwerężone finanse państwowe, stąd powszechne zubożenie ludności tak, że tego zbrojnego pokoju nie podobna dłużej wytrzymać. Miałożby to być naturalnym stanem społeczeństw? A jednak wyjść z tego położenia i doprowadzić do prawdziwego pokoju nie podobna inaczej, jak przez dobroczynny wpływ Jezusa Chrystusa. Do stłumienia bowiem pychy, pożądania cudzej własności i ducha przekory, tych głównych zarzewi do wojen, nie ma nic skuteczniejszego nad cnoty chrześcijańskie, a przedewszystkiem sprawiedliwość. Jedynie pod wpływem tej cnoty mogą być szanowane prawa narodów, mogą być utrzymane wiernie przymierza i układy, mogą być pielęgnowane węzły bratniej miłości, w tem przekonaniu, że *Sprawiedliwość wywyższa naród* [1]).

Taksamo wewnętrzne stosunki zyskałyby nie równie pewniejsze i silniejsze rękojmie, aniżeli je dać może prawo lub oręż. Wszyscy to widzą, że z każdym dniem mnożą się niebespieczeństwa zagrażające wolności osobistej i spokojowi państw, gdyż często powtarzające się okropne zamachy dowodzą, że stronnictwa radykalne zmierzają do obalenia i zniszczenia istniejących państw. Z szczególniejszem roznamiętnieniem bywają dzisiaj traktowane dwie kwestye: *socyalna i polityczna.* Obydwie nadzwyczaj ważne. Aby je rozwinąć mądrze i sprawiedliwie, są choćby najchwalebniejsze studya i ustawy półśrodkami; niezawodnym zaś środkiem ku temu, byłoby przejęcie się ogółu zasadami chrystyanizmu, który rozbudza sumienie i poczucie obowiązków obywatelskich.

W tym duchu, nie dawno temu, omawialiśmy kwestyę *socyalną,* opierając się na zasadach czerpanych częścią z Ewangelii a częścią ze zdrowego rozumu. W kwe-

[1]) Przysł. XIV. 34.

styi *politycznej*, gdzie chodzi o pogodzenie wolności z władzą, o te dwa czynniki, które wielu miesza w teoryi, a w praktyce ponad miarę rozłącza, znowu wielce korzystną siłę można uzyskać z filozofii chrześciańskiej. Skoro się bowiem przyjmie za pewnik niezaprzeczalny, że jakakolwiek jest forma rządów, zawsze jej władza od Boga pochodzi; natenczas rozum łatwo pojmuje, że jedni mają prawo rozkazywania a drudzy odpowiednio do tamtego obowiązek słuchania, co bynajmniej nie uwłacza ludzkiej godności, bo słucha się raczej Boga niż ludzi, a Bóg zapowiada sąd najsurowszy dla tych, którzy rządzą, jeżeliby nie byli sprawiedliwymi i wiernymi Jego przedstawicielami. Zaś wolność osobista nie może w nikim budzić podejrzeń i nieufności, bo jeżeli będzie sprawiedliwą, to nie zejdzie z drogi prawdy, słuszności i spokoju publicznego. Wreszcie, jeżeli się zważy, co może zdziałać Kościół jako Matka i Pośredniczka ludów i panujących, który stworzony do tego, by jednych i drugich wspierać swą radą i powagą, łatwo się zrozumie, jak ważną jest rzeczą, aby wszystkie narody na polu religii te same prawdy wyznawały i w nie wierzyly.

Kiedy się nad wyżej wyrażonymi Naszymi planami zastanawiamy, już z góry widzimy oczyma duszy ten wielki porządek, jakiby na świecie zapanował, i już naprzód cieszymy się korzyściami, jakieby stąd w przyszłości wyniknęły. Nawet myślą trudno sobie przedstawić, jaki popęd ku wszystkiemu, co szlachetne i dobre, jakby za dotknięciem rószczki czarodziejskiej, objawiłby się w całym świecie; gdyby się ustaliły czasy spokojne i swobodne, gdyby się nauki rozwinęły, gdyby się wzięto do zakładania i pomnażania w duchu chrześcijańskim i według Naszych wskazówek, stowarzyszeń rolniczych, rzemieślniczych i przemysłowych, w lot opanowanoby drapieżną lichwę, i otwartoby szerokie pole do prac użytecznych.

Jak wezbrany strumień popłynęłyby daleko i szeroko te błogie skutki, bynajmniej nie ujarzmione granicami ludów oświeconych i ucywilizowanych. Trzeba bowiem pamiętać, cośmy wyżej powiedzieli, że nieobliczone masy ludów oczekują już od wieków, aby im kto podał światło wiary i cywilizacyi. Prawda że niedocieczone są dla rozumu ludzkiego wyroki Mądrości Przedwiecznej co do wiecznego zbawienia ludów; jednakże bynajmniej nie w małej części winą niesnasek wyznaniowych między chrześcijanami jest to, że tak wiele jeszcze w różnych częściach świata panuje nieszczęsnego pogaństwa. Bo, o ile rozum ludzki może wnioskować z pewnych danych, łatwo domyślić się można, że Bóg Europę powołał do tego, aby chrzescijańską cywilizacyę rozniosla zwolna po całym świecie. Początek a nawet rozwój tak wzniosłego posłannictwa, okupionego pracami wieków poprzednich, krzewiły się szczęśliwie, gdy nagle wybuchła w 16 wieku niezgoda. Rozprawy i kłótnie rozerwały świat chrześcijański, zatargi i wojny i wycieńczyły siły Europy, a wyprawy misyjne odczuły na sobie opłakane brzemię tych zaburzeń. I cóż więc dziwnego, że dokąd trwają przyczyny tych rozterek religijnych, tak długo też nieludzkie obyczaje i niedorzeczne obrzędy trzymają na uwięzi tak znaczną część mieszkańców ziemi? Starajmyż się tedy wszyscy wspólnymi siłami, aby przywrócić starodawną zgodę dla powszechnego dobra. Teraźniejsze czasy są nadzwyczaj odpowiednie do przywrócenia tej zgody i do bujnego rozwoju dobroczynnej kultury chrześciańskiej, bo nigdy nie były umysły tak głęboko przejęte uczuciem braterstwa i w żadnem jeszcze wieku nie okazywał człowiek tak żywego zapału do

poznania i podźwignięcia swoich dzikich współbraci. Niezmierzone szlaki na lądzie i morzu przebywają dzisiaj z niepojętą szybkością pociągi i statki; a to wszystko oddaje znakomite usługi nie tylko kupiectwu i badaniom naukowym, lecz także i głoszeniu słowa Bożego od wschodu słońca aż do zachodu.

Nie tajno Nam wcale, jak długiej i mozolnej pracy potrzeba, aby ten upragniony przez nas porządek rzeczy wprowadzić; może nawet nie zabraknie i takich, którym będzie się zdawało, iż się zbytecznie unosimy nadzieją, i że szukamy tego, czegoby raczej należało pragnąć, niż oczekiwać. My jednak całą naszę nadzieję i ufność zupełną pokładamy w Zbawicielu rodzaju ludzkiego, Jezusie Chrystusie, dobrze pamiętając o tem, czego niegdyś i w jakich rozmiarach dokonało *„szaleństwo krzyża“* i jego przepowiednie, kiedy zadziwiło i zawstydziło mądrość tego świata.—A mianowicie prosimy książąt i panujących, niechaj swą roztropnością obywatelską i troskliwością sprawiedliwą o dobro ludów, rozważą w duchu prawdy Nasze rady, i niech je raczą poprzeć swoją powagą i życzliwością. Choćby zaś tylko cząstka upragnionych pożytków przyszła do skutku, i to byłoby już nie małem dobrodziejstwem w obec tak powszechnego rozprzężenia stosunków, i w obec tego, że położenie obecne nieznośne, a myśl o przyszłości trwogą człowieka przejmuje.

Koniec zeszłego wieku zostawił Europę znękaną klęskami i wzburzoną przewrotami. Czemużby ten, chylący się ku końcowi wiek, nie miał przeciwnie przekazać rodzajowi ludzkiemu w spadku po sobie wróżb zgody z nadzieją najwyższej pomyślności, jaką sprowadzi jedność świata chrześcijańskiego.

Oby życzeniom i pragnieniom Naszym błogosławił Bóg, *u którego obfite miłosierdzie, a w którego mocy są czasy i chwile.* — Oby jak najrychlej spełniła się Boska obietnica Jezusa Chrystusa, że: *„stanie się jedna owczarnia i jeden pasterz“* [1]).

Dan w Rzymie u św. Piotra, dnia 20. czerwca, r. 1894 a Naszego Pontyfikatu roku 17.

LEON XIII. PAPIEŻ.

---

[1]) Jan X. 16.

oczy i to ku ich zawstydzeniu własnemu, bo ujrzeli się wtenczas nagimi; tak i niejeden kleryk, słysząc i oglądając po opuszczeniu św. ustronia seminaryjskiego takie rzeczy, które nie mogą zbudować, nabiera nowych przekonań: zatraca wzniosłe wyobrażenie o stanie kapłańskim, wyniesione z zakładu, zatraca pierwszą miłość swoją, jaka się poczęła w sercu jego w seminaryum; w dalszym następstwie traci dawne zdobycze duchowe; popada w oziębłość, która oddala od Pana, w zupełną obojętność która i wyrzuty sumienia tłumi i na napomnienia kierownika duchownego czy głośne w naukach czy ciche w konfesyonale zatwardziałą się okazuje. Ma taki nieszczęśliwy imię, że żyje, na zewnątrz umie się ułożyć, pochwałę nawet wyłudzić; ale w gruncie rzeczy jest umarłym; grób pobielany i nic więcej. Kiedyś spostrzeże, jak jest zawstydzającu nagim, jak brak mu usposobienia, w jakiem do święceń kapłańskich zbliżać się powinien („quorum vita probata senectus sit“ Trid.); a może i w chwili rozstrzygającej o całej jego wieczności zobaczy się nagim, bez wszelkich zasług ku żywotowi wiecznemu. „Nie podobna, by to dobrze się zakończyło, co źle rozpoczęto“ mówi św. Bernard o kapłaństwie takiego alumna. Bezsprzecznie tedy wielkiej jest doniosłości książka, która jak Rafał Archanioł Tobiaszowi ma alumnowi towarzyszyć wśród wakacyj, i od niebezpieczeństw go ochronić.

Za jej wartość ręczy już samo nazwisko Autora francuskiego, znanego zaszczytnie w literaturze ascetycznej, jako też i ta okoliczność, że w języku ojczystym aż 9 doczekała się wydań. Istotnie; nie zawiedzie nas oczekiwanie, jeśli z bliska przyglądniemy się temu dziełu. W rozmyślaniach, których jest 61, ułożonych jużto na ogólne temata, jużto wyznaczonych na niektóre uroczystości, rozbiera Autor najważniejsze przedmioty, życia kapłańskiego dotyczące. Przedstawienie rzeczy zaleca się wielką jasnością i przejrzystością obok umiejętnej ścisłości. Nie masz zdania wypowiedzianego bezpodstawnie; wszystko uzasadnione wyrokami Bożymi, nauką świętych lub też oparte na doświadczeniu; wszędzie widać wielką znajomość ludzkiej natury i jej najskrytszych poruszeń. Za przykład niech posłuży rozmyślanie: „*O niebezpieczeństwach wakacyj*“. Czytamy tam między innemi: II. „Narażasz się na zatracenie ducha kapłańskiego: 1o Przez obcowanie konieczne z rodziną, choćby najpobożniejszą bo nie otrzymała łaski stanu kapłańskiego, więc nie rozumię, że kapłan powinien być odłączony od wszystkiego, prowadzić życie ubogie, umartwione, pokutujące, poświęcać się dla zbawienia dusz“ i t. d. 2o Przez obcowanie ze światem. W świecie słychać tylko rozmowy przeciwne surowości Ewangelii. Widać grzech tak pospolity, tak częste zgorszenia!.... 3o Przez rozmowy i przykłady kapłanów światowych lub zaniedbanych, których spotkać możesz. *Nazwą przesadą pobożne twe praktyki*, skrupułem i rygoryzmem skromność i wstrzemięźliwość. Zapewnią cię, że niemożliwem jest zachować w kapłaństwie zasady postępowania, któreś odebrał.... Wciągną cię w zabawy, gdzie zobaczysz i usłyszysz rzeczy bardzo niebudujące“. („Vae mundo a scandalis!“ „Vae homini illi, per quem scandalum venit!“ III. Narażony jesteś nawet na zupełne utracenie nieoszacowanej łaski stanu. Odpoczynek wakacyjny był dla św. Augustyna początkiem pierwszych nieporządków jego“ i t. d. (str. 58. ss.).

Jeszcze forma rozmyślań ks. Bacuez, dyrektora seminaryum św. Sulpicyusza, domaga się dla nawykłych do metody rozmyślania św. Ignacego pewnego objaśnienia.

Wiadomo, że metoda wskazana przez św. Ignacego polega na ćwiczeniu 3 władz duszy: pamięci, rozumu, i woli, która też mniej lub więcej ogólnie przedstawiona jest w podręcznikach do rozmyślania.

Od niej znacznie się różni metoda św. Sulpicyusza, zebrana z dzieł najdawniejszych Ojców Kościoła przez ks. Olier, zmarłego in odore sanctitatis r. 1656. Każde rozmyślanie zawiera trzy części czyli punkta. W pierwszej widzimy wzór Pana Jezusa (On wzorem cnót wszelkich „via“) i słyszymy wezwanie do uwielbienia Go, do dziękczynienia za wzniosłą naukę W drugiej części przyglądamy się dlaczegoto w życiu tę lub ową cnotę mamy zachowywać. (Tu zawarte pobudki; poznajemy, jak słuszna nauka Chrystusa; P. Jezus „prawda“). W części trzeciej zawarta wskazówka, w czemto życie nasze niezgodne z Boskim naszym Wzorem i jak odtąd za Nim mamy zdążać w życiu; Pan Jezus „żywotem“ naszym. Jeśli się przeczyta całe jedno rozmyślanie z „Podręcznika wakacyjnego,“ bez trudności można je użyć do metody rozmyślania św. Ignacego. Część pierwsza wybornie może posłużyć za preludyum pierwsze (compositio loci) i preludyum drugie; nastręczy także materyału dla działania pamięci. Część druga ułatwi czynność rozumu przy rozmyślaniu. Część trzecia podda woli odpowiednie postanowienie, które ma wpłynąć na odmianę życia. Dodać jeszcze musimy że przy zasadzie „melius abundare, quam deficere,“ której się widocznie trzyma Autor „Podręcznika,“ rozmyślania jego i dla najmniej wprawnych, i mimo największej oschłości ducha są nader łatwe i dadzą się z wie ką przeprowadzić korzyścią.

Z pociechą tu podnosimy, że nasza nadzieja, Alumni naszego Seminaryum, niemal co do jednego nabyli sobie „Podręcznik,“ by i wśród wakacyj trwać u stóp swego Boskiego Mistrza i słuchać Jego głosu i z trwogą trzymać się Jego boku („Qui elongant se a Te, peribunt“ ps. 72, 27.; polecamy jednak to cenne dzieło i Wam Bracia Kapłani, byście rozmyślając prawdy tam zawarte, odświeżyli w sobie dawne postanowienia, odnowili się duchem umysłu waszego, bardziej jeszcze przylgnęli do Pana. Niejeden z doświadczenia powtarzać będzie za psalmistę Pańskim: „Nisi lex Tua meditatio mea est tunc forte periissem in humilitate mea.“ Oby to Pan sprawił, by każdy z Was z całą prawdą mówił w brewiarzu: „Quomodo dilexi legem Tuam, Domine; tota die meditatio mea est“ (ps. 118).

S. C. S. Officii 16 Maii 1866 — Suicidae quoad sepulturam ecclesiasticam.

An liceat dare ecclesiasticam sepulturam, et solemnes peragere exequias pro suicidis.

R. Moneantur parochi et missionarii ut in singulis casibus, quibus praesens dubium refertur, recurrant, quoad fieri potest, ad Ordinarium. Regula (autem) est, non licere dare ecclesiasticam sepulturam seipsos occidentibus ob desperationem vel iracun-

diam (non tamen si ex insania id accidat) nisi ante mortem signa dederint poenitentiae. Praeterea quando certo constat de iracundia vel desperatione negari debet ecclesiastica sepultura, et vitari debent pompae et selemnitates exequiarum. Quando autem certo constet de insania, datur ecclesiastica sepultura cum solemnitatibus exequiarum. Quando tandem dubium superest utrum mortem quis sibi dederit per desperationem aut per insaniam, dari potest ecclesiastica sepultura, vitatis autem pompis et solemnitatibus exequiarum.

Z KONSYSTORZA BISKUPIEGO.

W Tarnowie, dnia 13 lipca 1894.

IGNACY	***X. Stanisław Walczyński***
Biskup.	*Wikaryusz generalny, kanclerz.*

W drukarni Józefa Styrny w Tarnowie 1894. Nakładem Kleru Dyecezalnego.